

K. Min. IX. '98

Arm. Polak  
tel: 65-22  
REGON 870502730  
2  
urun.pl

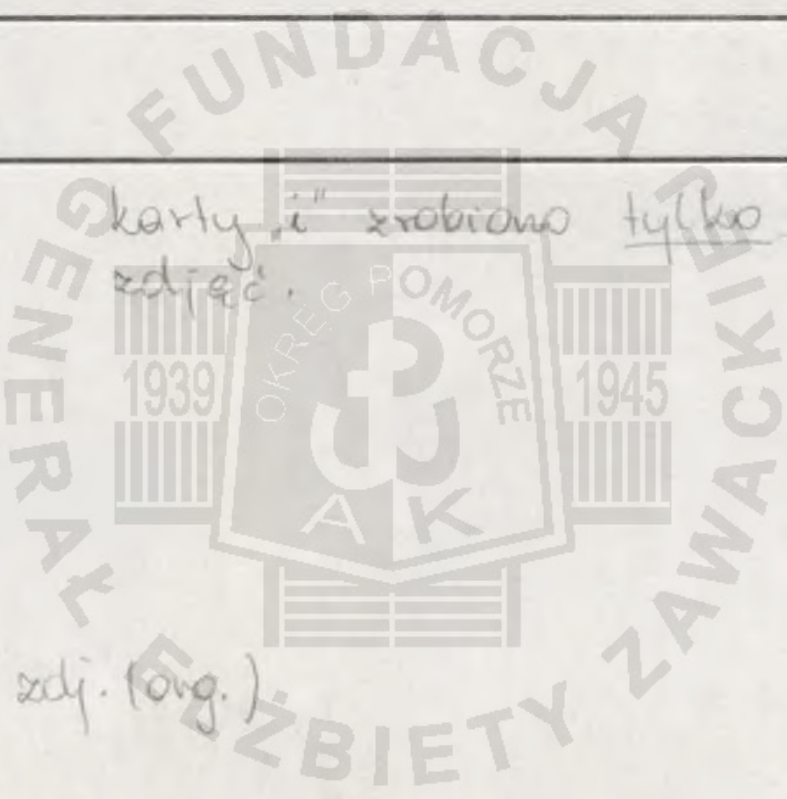
**MEMORIAL**  
*Generał Marii Wittek*

wewnątrz zdj. Łyskowskiej Marii ps. "Zaskórka"

---

---

---



karty "i" zrobiono tylko na podstawie  
zdjęć.

adres:  
Lublin  
ul.  
tel...

zdj. (orig.)

AK  
Lublin  
Ob. Krowczyński

**ŁYSAKOWSKA** Teodora

ps. "Kropka"

971/WSK

J. 971 | WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Łysakowska

Teodora

ps. „Kropka”

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa

✓ K 6, s. 1-6

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

**II. Materiały uzupełniające relację**

✓ K. 12, s. 12

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):** —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

**IV. Korespondencja**

✓ K. 4, s. 94

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]**

✓ 1

**VI. Fotografie**

✓ 4

I/1. Relacja

- Relacja własna Teodory Anieli Łysakowskiej
- Lublin, luty 1997. Msp. oryginał i kopia. K.6, s. 1-6



ZROBIĆ WYPISY pmy (v)

Wpłynęło dnia 06.11.98  
Ldz. 887/WSK/98

LYSAKOWSKA TEODORA ANIELA

urodzona 6 grudnia 1925 roku w Piaskach k/ Lublina z rodziców  
Anieli Karpińskiej i Franciszka Łysakowskiego - rolnika.

Od października 1961 roku mieszkam w Lublinie przy ulicy

tel. :

Szkołę Powszechną Nr 2 w Piaskach ukończyłam do czerwca 1939 roku. W szkole należałam do harcerstwa pod kierunkiem nauczycielki robót ręcznych i gimnastyki Traczówniej Kazimiery.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku, w następnym roku w okresie wakacji byłam uczestniczką 2 tygodniowego Ogólnopolskiego Obozu Harcerskiego, zorganizowanego w Krakowie na Oleandrach. Celem tego zgrupowania było uczestniczenie we wznoszeniu Kopca Piłsudskiego. Wchodziłam w skład delegacji woj. lubelskiego. Uczestników było 100. Dziesięć namiotów po dziesięścioro. Dwa namioty dla dowództwa obozu. Codziennie krętą spirala wywoziłyśmy taczkami ziemię. Roboty trwały do obiadu, po obiedzie zwiedzanie Krakowa.

W domu nas było czworo rodzeństwa. Najstarszy brat Roman i siostry; Marysia, ja Teodora i Anna. Do roku 1939 do szkoły średniej w Lublinie uczęszczał tylko brat, którą ukończył po 1945 roku i studiował weterynarię.

W okresie II wojny światowej Niemcy zabrali nam w krótkich odstępach czasu 2 konie i 1 krowę. Pozostała nam tylko jedna i źrebak. Pod koniec wojny Niemcy spalili stodołę i tak gospodarka już się po wojnie nie odnowiła.

Od kwietnia 1941 roku brat Roman ukrywał się przed aresztowaniem i trafił do Oddziału AK "Podkowy" na Zamojszczyźnie.

Moja praca konspiracyjna w AK rozpoczęła się 1 stycznia 1943 roku. W tym dniu złożyłam przysięgę jako żołnierz AK. Było to

w moim rodzinnym domu, w pokoju osobnym na I piętrze nad bramą, gdzie przez całą wojnę był punkt kontaktowy. Przysięgę składała cała drużyna kobieca w składzie 20 dziewcząt, której drużynową ✓ była Maria Jarosz - Krasnodębska ps. Wiochna. Pseudonim przyjąłam | Kropka. Byłam łączniczką należącą do tej drużyny, jednocześnie podlegając bezpośrednio Komendantce Rejonu Sekcji Kobiecej ✓ Tracz Kazimiery ps. Kazia. W drużynie były też sanitariuszki przeszkolone w Lublinie na 2-tygodniowym kursie w Szpitalu ✓ ul. Staszica 16. Kurs ten ukończyła moja starsza siostra Marysia ps. Jaskółka, która już nie żyje od 1986 roku. Byłam też łącz- ✓ niczką Komendantki Obwodu - Ślęzak Alicja ps. Miłka, której mel- ✓ dunki woziłam do Komendantki Okręgu w Lublinie Magierskiej Danuty ps. Weronika. Na terenie Rejonu obsługiwałam placówki kontaktowe, gdzie miałam łączność; ✓ Kolonia Kęblów - Mazurek Teodora, ✓ Emilianów - Latałowa ps. Koralia, Gardzienice - w domu Jończyka ze Stanisławem Łopuckim ps. Kruk, ✓ Stryjna - Romanowski Henryk, Obroślińska Krystyna i "doktor" Krasucki.

Był jeszcze punkt kontaktowy w Piaskach w domu Kostrzewskiego Wac- ✓ ława i Żony Heleny z Jaroszów w domu Jaroszów. Tu były kontakty ze Stanisławem Motylewskim - pracownikiem Gminy Piaski do spraw ewidencji ludności. Przynosił lewe dokumenty jak: dowód osobisty, kenkarta, książeczka pracy dla osób ukrywających się. Przewoziłam na rowerze meldunki, fałszywe dokumenty. leki i opatrunki. Te ✓ ostatnie pobierałam z apteki od mgr Dziewic Heleny. Oraz inne prace zleczone przez kom. Kazię. Moja działalność konspiracyjna

1/1/3

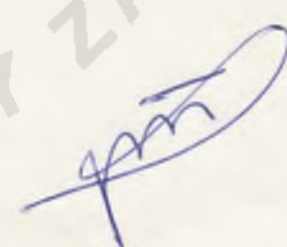
zakonczyła się 18 lipca 1944 roku w czasie pobytu na 3-miesięcznym Obozie Szkolenia Bojowego. Kurs został przerwany, zbliżał się front wschodni. Od tego czasu nie należałam do żadnej organizacji.

w maju 1948 roku rozpoczęłam pracę jako księgowa w Sp-ni Mieczarskiej w Piaskach. Ażebym uzupełnić średnie wykształcenie w 1950 roku przeniosłam się do Lublina. Średnią szkołę robiłam "na raty".

Trudno mi było pogodzić pracę z nauką z uwagi na częste zapalenie spojówek oczu. Maturę złożyłam jako eksternista w Technikum Ekonomicznym C-ii Sp-ni "Samopomoc Chłopska" w Naręczowie w 1960 roku. Pracując w WZGS w Lublinie zapisałam się do ZSL w 1956 roku, a w 1982 zwróciłam legitymację. Jediną organizacją do jakiej należę teraz jest Światowy Związek Żołnierzy AK Koło Nr 4 w Lublinie.

Po 34 latach w Polsce Ludowej, przy nie wysokich poborach przeszłam na emeryturę, która wynosi poniżej przeciętnej krajowej. Oprócz nie wysokiej emerytury dorobiłam się II grupy inwalidzkiej przy chorobach: reumatyzm, jaskra, zaćma, nadciśnienie tętnicze, niewydolność krążenia, duży ubytek słuchu, niestabilność stawu skokowego w lewej stopie. Chodzę w butach ortopedycznych.

FUNDACJA  
ELŻBIETY ZAMACHOWSKIEJ  
1939-1945



kopia 2/1/4

L Y S A K O W S K A T E O D O R A A N I E L A

urodzona 6 grudnia 1925 roku w Piaszkach k/ Lublina z rodziców Anieli Karpińskiej i Franciszka Lysekowskiego - rolnika.

Od października 1961 roku mieszkam w Lublinie przy ulicy tel.

Szkołę Powszechną Nr 2 w Piaszkach ukończyłam do czerwca 1939 roku. W szkole należałam do harcerstwa pod kierunkiem nauczycielki robót ręcznych i gimnastyki Traczówniej Kazimiery.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego w 1935 roku, w następnym roku w okresie wakacji byłam uczestniczką 2 tygodniowego Ogólnopolskiego Obozu Harcerskiego, zorganizowanego w Krakowie na Oleandrach. Celem tego zgrupowania było uczestniczenie we wznoszeniu Kopca Piłsudskiego. Wchodziłam w skład delegacji woj. lubelskiego. Uczestników było 100. Dziesięć namiotów po dziesięcioro. Dwa namioty dla dowództwa obozu. Codziennie krętą spiralą wywoziłyśmy taczkami ziemię. Roboty trwały do obiedu, po obiedzie zwiedzanie Krakowa.

W domu nas było czworo rodzeństwa. Najstarszy brat Roman i siostry; Marysia, ja Teodora i Anna. Do roku 1939 do szkoły średniej w Lublinie uczęszczał tylko brat, którą ukończył po 1945 roku i studiował weterynarię.

W okresie II wojny światowej Niemcy zabrali nam w krótkich odstępach czasu 2 konie i 1 krowę. Pozostała nam tylko jedna i źrebek. Pod koniec wojny Niemcy spalili stodołę i tak gospodarka już się po wojnie nie odnowiła.

Od kwietnia 1941 roku brat Roman ukrywał się przed aresztowaniem i trefił do Oddziału AK "Podkowy" na Zamojszczyźnie.

Moje prace konspiracyjne w AK rozpoczęła się 1 stycznia 1943 roku. W tym dniu złożyłam przysięgę jako żołnierz AK. Było to

w moim rodzinnym domu, w pokoju osobnym na I piętrze nad bramą, gdzie przez całą wojnę był punkt kontaktowy. Przysięgę składała cała drużyna kobieca w składzie 20 dziewcząt, której drużynową była Maria Jarosz - Krasnodębska ps. Wiochne. Pseudonim przyjąłem kropka. Byłam łączniczką należącą do tej drużyny, jednocześnie podlegając bezpośrednio Komendantce Rejonu Sekcji Kobiecej Tracz Kazimiery ps. Kazia. W drużynie były też sanitariuszki przeszkolone w Lublinie na 2-tygodniowym kursie w Szpitalu ul. Staszica 16. Kurs ten ukończyła moja starsza siostra Marysia ps. Jaskółka, która już nie żyje od 1986 roku. Byłam też łączniczką Komendantki Obwodu - Słazek Alicja ps. Miłka, której meldunki woziłam do Komendantki Okręgu w Lublinie Magierskiej Danuty ps. Weronika. Na terenie Rejonu obsługiwałam placówki kontaktowe, gdzie miałam łączność; Kolonia Kęblów - Mazurek Teodora, Emilianów - Latałowa ps. Koralis, Gardzienice - w domu Janczyka ze Stanisławem Łopuckim ps. Kruk, Stryjna - Romanowski Henryk, Obroślińska Krystyna i "doktor" Krasucki.

Był jeszcze punkt kontaktowy w Piaskach w domu Kostrzewskiego Wacława i Żony Heleny z Jaroszków w domu Jaroszków. Tu były kontakty ze Stanisławem Motylewskim - pracownikiem Gminy Piaski do spraw ewidencji ludności. Przynosił lewe dokumenty jak: dowód osobisty, kenkarta, książeczka pracy dla osób ukrywających się. Przewoziłam na rowerze meldunki, fałszywe dokumenty, leki i opatrunki. Te ostatnie pobierałam z apteki od mgr Dziewic Heleny. Craz inne prace zlecone przez kom. Kazię. Moja działalność konspiracyjna



2/46

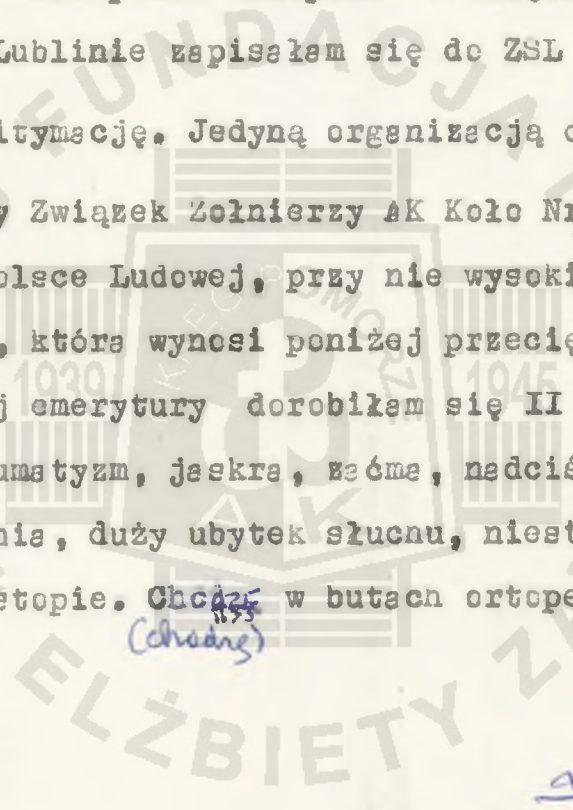
zakończyła się 18 lipca 1944 roku w czasie pobytu na 3-miesięcznym Obozie Szkolenia Bejowego. Kurs został przerwany, zbliżał się front wschodni. Od tego czasu nie należałam do żadnej organizacji.

w maju 1948 roku rozpocząłam pracę jako księgowa w Sp-ni Mleczarskiej w Piaskach. Ażeby uzupełnić średnie wykształcenie w 1950 roku przeniosłam się do Lublina. Średnią szkołę robiłam "na raty".

Trudno mi było pogodzić pracę z nauką z uwagi na częste zapalenie spojówek oczu. Maturę złożyłam jako eksternista w Technikum Ekonomicznym C-11 Sp-ni "Samopomoc Chłopska" w Nałęczowie w 1960 roku. Pracując w WZGS w Lublinie zapisałam się do ZSL w 1956 roku, a w 1982 zwróciłam legitymację. Jedyną organizacją do jakiej należę teraz jest Światowy Związek Żołnierzy AK Koło Nr 4 w Lublinie.

Po 34 latach <sup>pracy</sup> w Polsce Ludowej, przy nie wysokich poborach przeszłam na emeryturę, która wynosi poniżej przeciętnej krajowej. Oprócz nie wysokiej emerytury dorobiłam się II grupy inwalidzkiej przy chorobach: reumatyzm, jaskra, ześma, nadciśnienie tętnicze, niewydolność krążenia, duży ubytek słuchu, niestabilność stawu skokowego w lewej stopie. <sup>Chcę</sup> w butach ortopedycznych.

(chodzę)



Lublin, Luty 1997 r.

II. Materiały uzupełniające relację:

- Opr. Teodory Łysakowskiej „Krople” Wojskowa Straż Kobiet i Piaskach. Msp. oryg. k. 5, s. 1-5.
- Opracowanie T. Łysakowskiej „Moje wspomnienia z Emilia Nowic, 2 dn. lutego 1996. Msp. kserokopia, k. 2, s. 6-7.
- Opr. T. Łysakowskiej „Zasadka - ze wspomnień Izabeli AK w Piaskach, lato 1996. Msp. oryg. k. 2, s. 8-9.
- „Nie zapomniane propozycje” - opr. T. Łysakowskiej, grudzień 1996. Msp. Kopia przed walką (oryg.). k. 3, s. 10-12.



## WOJSKOWA SŁUŻBA Kobiet AK W PIASKACH

W okresie II wojny światowej, chociaż należałam do Armii Krajowej nie brałam udziału w żadnej bitwie, czy akcji bojowej, bo takich w Piaskach nie było.

Przeżywałam każde aresztowanie mieszkańców Piask, od panów Jana Pawłowskiego - mgr farmacji i Floriana Kotlińskiego - kierownika Szkoły Powszechnej w styczniu 1941 roku aż do końca wojny. Aresztowań było dużo. Przeważnie mężczyźni. Pamiętam taki wyjątek pani Maria Małecka - mgr farmacji. Przeżyła wojnę.

Z metodą aresztowań przez Gestapo zetknęłam się, gdy w kwietniu 1941 roku, w nocy, przyszli po mojego brata Romana. Na szczęście nie było go w domu. Po raz drugi przyszli za kilka dni. W Zielone Świąta Roman opuścił stodołę - gdzie ukrywał się kilka miesięcy. Drogą makarewicką, przez pola poszedł piechotą przez Gardzienice do Stryjno. Tam zatrzymał się kilka dni. Stamtąd wyruszył do Rudnika, do wójta Władysława Smyka, skąd trafił do Oddziału AK „PODKOWY”. Tam przetrwał całą wojnę.

To co chcę opisać dotyczy grupy młodych dziewcząt z Piask i najbliższej okolicy, z Konspiracyjnej Organizacji Kobiet Armii Krajowej z okresu II wojny światowej w Piaskach. Organizacja podziemna powstała dużo wcześniej aniżeli nasza drużyna. Komendantką Okręgu Lublin do spraw Kobiet Obwodu była Magierska Danuta ps. Weronika zamieszkała w Lublinie. Komendantką do spraw kobiet Obwodu była Ślżak Alicja ps. Miłka. Mieszkała w Piaskach. Komendantką Rejonu tej organizacji była Tracz Kazimiera - nauczycielka ps. Kazia, teczka. Ona zorganizowała trzy drużyny:

1. Maria Jarosz - Krasnodębska ps. Wiochna
2. Anna Mojek - Wasil ps. Hanka
3. Regina Pędzisz ps. Poziomka

Moje wspomnienia dotyczą wyłącznie drużyny „Wiochny”, gdyż do niej należałam. Wspólnie z Wiochną ustaliłyśmy skład drużyny. Nie było to łatwe po tylu latach jak też nie jest to kompletny skład. Wiochna na polecenie Kazi skompletowała sama drużynę. One należały do konspiracji wcześniej.

**Skład drużyny:**

- drużynowa - Maria Jarosz ps. Wiochna,
- z-ca - Maria Łysakowska ps. Jaskółka,
- łączniczka - Teodora Łysakowska ps. Kropka,
- czł. z Piask - Stanisława Wrońska ps. Wrzos
  - Danuta Wrońska ps. ~~Wrzes~~ Smieszka
  - Albina Madejska ps. Baba Jaga,
  - Barbara Filipiak ps. Czarownica,
  - Irena Filipiak
  - Irena Gołdyk ps. Irys,
  - Jadwiga Szyndel ps. Błyskawica,
- Wola Piasecka - Kamila Kiszczak ps. Mira,
  - Teodora Mazurek ps. Gaza,
  - Daniela Mazurek ps. Szarotka,
- Młodziejów - Zenobia Godoś ps. Zuza,
- Gielczew - Leokadia Chłopek,
  - Kasprzak,
  - Ziółkowska,

Wszystkie wyżej wymienione składałyśmy przysięgę Armii Krajowej na zebraniu organizacyjnym w domu moim rodzinnym - Łysakowskiej Anieli. Był to pokój na I piętrze nad bramą wjazdową z oddzielnym wejściem. U nas w domu zwany pokojem panińskim. Przez członków drużyny był nazwany „Kapliczką”.

Przysięgę składałyśmy w dniu 1 stycznia 1943 roku w obecności Komendantki Kazi przed Instruktorką z Lublina. Nazwiska, ani pseudonimu nie pamiętam. Tu w tej „Kapliczce” odbywały się wszystkie zebrania, spotkania konspiracyjne kobiet - nie tylko naszej drużyny - do końca wojny. Zawsze, gdy było spotkanie w tym pokoju, moja Mamusia z najmłodszą córką Anną pełniły przed domem dyżury, czy nie widać Niemców. Sprawę ułatwiał fakt, że całe piętro, oprócz tego pokoju nad bramą zajmowała rodzina Wandy Paschalskiej - dentystki. Do niej przychodziło codziennie dużo pacjentów i to nie tylko z Piask, ale i z całej okolicy. Przechodnie byli do tego przyzwyczajeni, że w tę bramę wchodzi wiele osób, nawet nieznajomych. Mamusia w czasie tych „dyżurów” rzetelnie wypełniała swoją misję z Hanią. Ja byłam łącznikiem Komendantki Kazi i podlegałam bezpośrednio Jej. Woziałam meldunki i przywoziłam z terenu. Pośrednio przez Kazię byłam też łączniczką Miłki, której meldunki woziałam do Weroniki do Lublina.

W Lublinie na szkoleniu sanitariuszek były przeszkolone: Jaskółka, Wiochna, Szarotka, Mira, Irys, Czarownica. Szkolenie odbywało się w Szpitalu na Staszica 16 pod kierunkiem doktora Zakrysia i pozostały personel wtajemniczony w konspirację. Kurs trwał dwa tygodnie i każda z uczestniczek była zakwaterowana we własnym zakresie i na własny koszt. Po przeszkoleniu niosły pomoc dla potrzebujących w miejscu swego zamieszkania.

Stałą instruktorką sanitariuszek na miejscu w Piaskach była Eugenia Filipiak ps. Ena. Spotykała się z nimi w „Kapliczce” udzielając rady, pomocy i instruktażu Ena wraz z Karoliną przeszły szkolenie w tym samym szpitalu, ale wcześniej.

Pracownica Poczty w Piaskach Krystyna Proskumicka, podczas swych nocnych dyżurów przy centralce telefonicznej przeszkoliła Wiochnę i Kropkę przy obsłudze tej centralki. Była to centralka średniej wielkości jak na technikę z przed 1939 roku. Proskumicka znała język niemiecki i wykorzystując te warunki, podsłuchiwała rozmowy żandarmów z Piask z ich przełożonymi w Lublinie i te wiadomości przekazywała do konspiracji.

Był jeszcze punkt kontaktowy w Piaskach w mieszkaniu Kostrzewskiego Wacława i żony Heleny z Jarosów. Mieszkali w domu Jarosów i tu rzekomo do dzieci przychodził dr Edmund Warzański leczyć partyzantów. Tu też Stanisław Motylewski - pracownik gminy Piaski do spraw ewidencji ludności - miał kontakt w sprawie lewych dokumentów, dowodów osobistych, kenkart, czy innych dokumentów dla ukrywających się Polaków. Stanisław przynosił wypełnione dokumenty na oryginalnych blankietach. Łączność w tej sprawie z osobami zainteresowanymi utrzymywały: Wiochna, Jaskółka. Kropka rozwoziła dokumenty w teren i przywoziła fotografie. W tych sprawach z Teresą Baldwin-Raumut - córką właściciela majątku ziemskiego Wola Piasecka kontakt miały Wiochna i Jaskółka. Przekazywały przez Teresę dokumenty na szerszy teren, nawet do Lublina.

Inne placówki kontaktowe w naszej okolicy:

**KLIMUSIN** - punkt nie tylko dla kobiet. Tu sekcję kobiet od początku wojny prowadziła Banaś Teodora z d. Aftyka w rodzinnym domu. Tu kontaktowała się wcześniej zorganizowana Wiochna.

**GARDZIENICE** - w domu gospodarza Jończyka ukrywał się Stanisław Łopucki ps. Kruk - komendant szkolenia partyzantów. Łączność z nim miały Wiochna i Kropka.

**FAJSŁAWICE** - kontakt z tutejszą placówką miała Wiochna z Komendantem Bubiczem Bogdanem ps. Bohun.

**BISKUPICE** - z zakładem fryzjerskim kontaktowała się Kropka.

11/4

W domu Kiszczaków - Wola Piasecka - u Miry i Gazy z naszej drużyny kontaktowała się Kropka.

Leki dla partyzantów były pobierane w aptecę u Dziewic Heleny - mgr farmacji. Otrzymywała je z Lublina. Przekazywała przez Wiochnę i Jaskółkę dla potrzeb dr Warzańskiego i sanitariuszek. Kropka rozwoziła leki w miarę potrzeby do miejsc kontaktowych.

W żandarmerii w Piaskach było kilku z V Kolumny, więc mówili po polsku. Gospodarskie syny spod Włodawy. Wychowani na naszym polskim chlebie. A postrachem miejscowej ludności był Szulc, postrach całej okolicy.

Moje kontakty jako łączniczki Komendantki Kazi były częste z Lataławą Heleną ps. Karolia we wsi Emilianów. Wieś na uboczu, pod lasem i często miała kontakty z Oddziałami AK, więc przekazywała najświeższe wiadomości z życia partyzantów.

Często też jeździłam do Stryjno z lekami do Krasuckiego ps. „Doktor”. Mieszkał w parku w domu po majątku. Był też kontakt we młynie z Romanowskim Henrykiem i w mleczarni z Obroślińską Krystyną (daleką kuzynką). Wszystkie wyjazdy odbywały się na rowerze. Nie miałam własnego - był pożyczony, nie wiem od kogo.

Od 1 czerwca 1944 roku całą drużyną byliśmy na 3 miesięcznym Kursie Szkolenia Bojowego w Ignasinie. Gospodarstwo dobrze wybrane. Daleko od głównej szosy Piaski-Krasnystaw, pod lasem. Dowódcą zgrupowania był Komendant Miształ Ignacy ps. Kąkol, Przemian. Wykładowcy: Grabiński Edward, Dudek Kazimierz. Zakwaterowanie - w stodole na słomie. Od 6-tej rano po dwie, trzy myliśmy się pod pompą studni. W takich też grupach w mieszkaniu gospodarza spożywałyśmy posiłki. Teren był strzeżony przez wartowników z partyzantki. Wykłady odbywały się na klepisku w stodole. Zbiórka w 2-szeregu na spocznij. Wykładowca przeważnie chodził przed frontem drużyny tam i z powrotem. Przechodziłyśmy w tym miejscu też musztrę. Do ćwiczeń w terenie nie doszło. Zgrupowanie zostało rozwiązane przed terminem. Powód - nad Bugiem pod Włodawą grzmiały armaty. Zbliżał się front wschodni.

Po całonocnej kanonadzie 18 lipca 1944 roku Komendant Kąkol rozwiązał obóz, zwolnił nas z przysięgi, rozwiązał drużynę i kazał powracać do domów. Do Ignasina przybywałyśmy grupami 2-3 z osobą znającą teren. Powrót odbywał się inaczej. Nie było czasu. Dostałyśmy za przewodników 2 partyzantów. Wyszłyśmy wszystkie razem i idąc miedzami, polami dotarłyśmy do Wejzerówki - przedmieścia Piask. Tu rozstałyśmy się i nigdy już nie spotkałyśmy się w tym gronie.

Pod koniec lipca przyszedł młody chłopak - nie znany - poprosił o rower - oddałam.

Nie był to jednak koniec służby dla sanitariuszki mojej siostry Marii. Gdy wyzwolono obóz zagłady na Majdanku, byli tam jeszcze ludzie żywi. I taki jeden młody człowiek z pokłutym bagnetami siedzeniem znalazł się na Siedliszczkach. Udzielał mu pomocy, jak zawsze niezawodny dr Warzański. On to poprosił moją siostrę Marysię, ażeby zmieniała mu opatrunki. Jeździła regularnie co drugi dzień, świątek, piątek, czy niedziela do połowy października. Wtedy dr Warzański odwiedził pacjenta i przy nim pochwalił Marysię, że dzięki Jej wytrwałości i punktualności tak pięknie zagoiły się rany. Pacjent mógł opuścić Siedliszczki. Znając dra Warzańskiego, który nie był skory do pochwał, Marysia była bardzo usatysfakcjonowana tą pochwałą. Ta pochwała była jedyną rzeczą doceniającą Jej całowojenny trud. Po wojnie zachorowała na reumatyzm zniekształcający, najgorszy z 70 odmian. Miała w tym też swój udział praca sanitariuszki podczas wojny. Od 30-tego roku życia była na rencie inwalidzkiej. Przez 16 lat leżała przykuta do łóżka - nie chodziła. Zmarła 11 czerwca 1986 roku.

Komendantka Tracz Kazimiera - nauczycielka wyjechała z Piask w 1946 roku do Świdnika. Z uwagi na chorobę przeszła wcześniej na rentę. Zmarła 22 września 1976 roku w Świdniku. Pochowana w rodzinnych Trawnikach.

Komendantka Obwodu - Ślązak Alicja wraz z mężem wyjechała do Warszawy w 1945 roku. Do emerytury pracowała w Ministerstwie Oświaty. W 1996 roku zmarł jej mąż.

Komendantka Okręgu Magierska Danuta po wojnie Harcmistrzyni. Komendantka Chorągwi Harcerki zmarła 20 kwietnia 1984 roku. Jej rodzina i dawne Harcerki co roku o niej pamiętają. W rocznicę Jej śmierci co roku jest odprawiana Msza Święta w Kościele po-Wizytkowskim. W tym roku minęła 13 rocznica.

Łysakowska Teodora „Kropka”

Będąc łączniczką Komendantki placówki AK w Piaszkach najczęściej jeździłam do Letełowej Heleny ps. Karolis.

Tu opowiem o 2-oh niespodziankach, ale o dziwo, nie ze strony Niemców, które przeżywałam. Były, że tak powiem swojskie, dlatego przykre.

Pewnego razu wjeżdżając na wieś zauważyłam, że nie witają psy, jak to miały w zwyczaju. Podjeżdżam do domostwa, stawiam pod płotem rower - furtka zamknięta od wewnątrz. W oknie domu poruszają się firanki - więc są. Manipuluję od zewnątrz przy furtce - uchylają się drzwi od sieni, gospodarz wzywa mnie ażebym szybko weszła do domu. Gdzie rower? - jak zawsze pod płotem - pobiegł i zabrał do domu - ukradną. Nic nie rozumiem, więc wyjaśniają: peperowcy we wsi.

A była to wieś wspierająca AK. Nie przyjmowali peperowców. Wszystko w zagrodzie pozamykane. Koty, psy w domu i tak na całej wsi, jak długa aż do lasu.

Nikt nie udzielił im poparcia nigdy. Chociaż próbowali już kilka razy - zawsze odchodzili z niczym w las. Tak też było i tym razem. Była to żądka w tych okolicach, gdzie widywało się AK-owców.

Bardzo przykre dla mnie osobiście była przygoda w pełni lata.

Poszłam z Latakową - starszą ode mnie - do lasu na poziomki, w tym czasie przygotowano meldunek dla mnie.

W lesie spotkałyśmy dwóch partyzantów z karabinami. Jeden wysoki, chudy - drugi niższy, krępy. Nie podobała się im moja skromna osoba.

Bardziej podpadłam temu wysokiemu. Krótko uznał, że mnie zastrzeli.

Męły wytłumaczył mi, że powinni odstawić nas do Komendanta. Przeprowadzili nas na ganek ostatniego domu we wsi, pod samym lasem.

Znałam ten dom, gospodarstwo Mazurka - Ojca księdza Piotra Mazurka. Chcą się zameldować u Komendanta - śpi - nie wolno go budzić.

Chudy nie chce czekać tylko natychmiast mnie rozstrzela. Okno obok ganku jest otwarte i słyszeć z tego pokoju licytację brydża. Trzy piki - woła znajomy mi głos. Robię szum, zachowuję się bardzo głośno i żądam natychmiastowego widzenia się z tym co licytował piki.

Mój głos do grających nie dociera, są bardzo zaferowani grą. Chudy



11/7

skoczył znowu do mnie z karabinem. W tym czasie zza drzew wyłania się mój kolega ze Szkoły Powszechnej w Piaskach i mówi: tak, ten co licytował te trzy piki, to jest jej cioteczny brat. Był to Józio Ciesielski - z-ca Komendanta.

Na ganku konsternacja. Wyjaśnienia, komentarze coraz ciszej. Nikt nie przeprosza, tylko wypuszczają nas. Odprowadził nas ten kolega - wybawiciel - Ździsiek Sawicki ps. Mściciel z drugim chłopcem z Piask - Księżopolski Antek. I co się okazuje. Jest to Oddział AK "Nerwy". Odpoczywa po akcji na pociąg z Niemcami w Mełgwi.

Ostatnio często o tym myślę. Jakim bohaterem jest ten wysoki, chudy, któremu się aż tak nie podobałam, że zasługiwałam na rozstrzelanie. Bez sądu, bez wyroku, ot tak sobie dla kaprysu.

Może jest na wysokim stanowisku w S. Z. Ź. AK? Nie wiem kto to był. Ździsiek nie chciał mi wtedy powiedzieć. Później, po wojnie nie pytałam, nie chcę wiedzieć. Nie jest godny mojego zainteresowania.



Zyskowska Teodora "Kropka".

Lublin, luty 1996r.

## ZASADZKA

Ze wspomnień łączniczki A.K. w Piaskach.

11/8

Niebezpieczną przygodę miałam wczesną wiosną 1944 roku. Mój pierwszy wypad rowerowy tej wiosny odbyłam do Stryjno. Dzień jeszcze krótki. Już było ciemno gdy powracałam do domu. Przy szkole w Gardzienicach cofnęłam zegarek na godzinę za kwadrans ósmą, to była godzina policyjna i właśnie powinnam być w domu. Jeździłam nie od głównej ulicy, przy której stał nasz dom, lecz między stodołami, opłotkami. W te czasy wszystkie płoty były zlikwidowane. Z ulicy Ogrodowej od strony Gardzienic jeździło się ścieżką obok stodoły Cioci Ciesielskiej. Między tą stodołą a następną był dość duży plac zasadzony kartoflami. A za stodołą Cioci już nie daleko własne podwórko. Ciemno, opony roweru syczą po zakurzonej drodze. Nagle spadam z roweru. Szczęk, wywrotka - nagle zrobiło się bardzo jasno. Rozglądam się, mrózę oczy. Cztery wielkiej mocy reflektory skierowane na mnie. Mnóstwo Niemców w mundurach wokół tego kartofliska. Czterech z psami - dobrze, że ich nie puścili. Nie była to żandarmeria z Piask, ale powiatówka z Lublina. Dlaczego psów nie puścili? Widocznie nie na mnie była ta zasadzka. O co się przewróciłam? Przecież znam na tej drodze każdy kamyczek. Powoli podniosłam się z wysokiego kopca gnojówki na samym środku ścieżki na rogu stodoły. Rano jej tu nie było. Jest bardzo mokra i świeża. Spoglądam na mój płaszcz - cały przód w gnojówce. Więc akcja zaplanowana przez Niemców - ale nie na mnie, Dlatego nie puścili psów. Początkowo cisza i tylko to szczekanie psów. Nagle zahuczał głośny śmiech Niemców z Lublina. Klepali się dłońmi po udach z radości jaką im sprawił mój żalony widok. Przedemną stał Szulc, żandarm z Piask, postrach całej okolicy, okrutny kat - chyba szef tej akcji - nie śmiał się. Nawet tego łobuza zaskoczył widok dziewczyny zamiast tego, na kogo czekał. Krótko, przez zaciśnięte zęby rozkazał mi podnieść rower i iść sobie. Zaskoczenie było tak wielkie, że o nic mnie nie pytał. Skąd się tu wzięłam po godzinie policyjnej. Te światła i szczekanie psów zrobiły alarm na całym terenie. Poszłam powoli na glinianych nogach prowadząc rower w stronę domu. Zaczęłam płakać, coraz głośniejsze, poprostu wyłam. W mijanym domu w oknach poruszały się firanki. Ludzie podglądali, co spowodowało u mnie jeszcze większą złość i głośniejsze wyłam. Całą noc było mycie i pranie.

Mamusia też z początku śmiała się na mój widok. Przestraszyła się dopiero Szulca tak samo jak ja. Po emocjach na drugi dzień przyszło mi do głowy, że przecież moja wpadka na tą zasadzkę uratowała komuś życie - temu na kogo czekali. Niemcy z początku śmiali się, nie zachowali żadnej ostrożności. Całkowicie zapomnieli na kogo czekają. Potem chyba klęli. Cała akcja została zdemaskowana i przez nich samych wysmiana.

Nie interesowało ich skąd powracam tak późno. Mieli taki zwyczaj, że każdą spotkaną dziewczynę pytali: "tyś partyzantem jeść wozika", lub coś innego. A najgorzej jak podejrzewali o przewóz broni. Można przyznać, że miałam w tej przygodzie bardzo wiele szczęścia.

Łysakowska Teodora "Kropka"



11/10

## Nie zapomniane propozycje

Podczas swych wędrówek rowerowych w okresie II-giej wojny światowej jako łączniczka AK otrzymałam ze strony Stryjno dwie propozycje. Pierwsza była odrzucona, druga nie doszła do skutku z przyczyn technicznych - tak można powiedzieć.

Już w 1944 roku w maju wstąpiła do naszego domu, w drodze do Warszawy Kryśia Obroślińska z mężem. Jechał na Koncentrację oficerów AK do stolicy. Warszawa planuje powstanie - termin nie znany. Kryśia zwróciła się do Mamusi ażeby pozwoliła Tędzi /mnie/ jechać z nimi. Jestem świetną cyklistką, pokonuję najgorsze polskie drogi a czasem jadę miedzami - będę świetną łączniczką w stolicy. Mamusia oburzyła się. Nie zna miasta - nie pozwalam. Nie pomogły tłumaczenia Kryśi, że jestem młoda i szybko nauczę się ulic. Właśnie młoda - na śmierć chcesz ją wysłać. Niestety wola Mamusi była nie odwołalna.

Druga propozycja zjawiała się niebawem, podczas mojego pobytu w Stryjno, we młynie. Niedziela, obiad u p. Kosińskich. Jest jak zwykle kilku nie znanych mi panów. Od stołu wywołał mnie pod jakimś pozorem Henio Romanowski. Odeszliśmy trochę dalej od młyna. Dołączył do nas jeden z tych panów, w oficerkach. Nastąpiła prezentacja: Tędzia - łączniczka, świetnie jeżdżąca na rowerze - "Adam" Komendant z zamojskich lasów. I propozycja zostania łączniczką "Adama". Perspektywa pobytu blisko Braciszka Romana. Bardzo kusząca. Ale mamusia mi nie pozwoli. I opowiadam jak to było z Krystyną kilka dni temu. Henio bierze na siebie obowiązek zawiadomienia Mamusi po moim wyjeździe. Ale ja jestem związana z Konspiracją w Piaskach. Właśnie Lęzerwca wyjeżdżam na zgrupowanie do Ignasina na 3 miesiące, na Kurs Szkolenia Bojowego.

Świetnie - mówi "Adam" - zameldujesz się u mnie przez Henia po szkoleniu. Umowa stoi.

Cieszę się z tej propozycji, ale absolutnie nikogo w to nie wtajemniczam.

Szkolenie odbywało się w Ignasinie. Gospodarstwo idealnie wybrane. Daleko od głównej szosy Piaski - Krasnystaw, a za nim już tylko las.

Po szkoleniu teoretycznym nie doszło do ćwiczeń w terenie. Zgrupowanie zostało rozwiązane przed zaplanowanym terminem. Powód: nad Bugiem pod Włodawą grzmiały armaty.

Zbliżał się front wschodni.

Po całonocnej Kanonadzie - 18 lipca 1944 roku Komendant zgrupowania "Kąkol" rozwiązał obóz. Zwolnił nas z przysięgi, rozwiązał drużynę i kazał wracać do domów. Wyszliśmy wszystkie razem i idąc miedzami, polami dotarliśmy do Wajzerówki - przedmieścia Piask na wzgórzu. Szosą nie można było iść. Od Krasnystawu trzema Kolumnami uciekali Niemcy. Spełniły się życzenia Polaków "Oby wam drogi zabrakło" - i zabrakło.

Tego lata miałam skończone 18 lat i wielki żal do świata i ludzi, że dla mnie, na tym terenie - za wcześnie skończyła się wojna. Miałam być łączniczką Dowódcy 9 p.p. Ziemi zamojskiej "Adama" Stanisława Prusa i do tego nie doszło. Wszystko się skończyło. Zawalił się mój młodzińczy świat.

To wczesne wyzwolenie dla mnie było zawodem, lecz dla AK było klęską. Jeszcze po drugiej stronie Wisły hitlerowcy mordowali Polaków na ulicach, w Obozach Koncentracyjnych. Jeszcze na Zachodzie Europy trwała wojna. U nas NKWD i UB już mordowało Akowców. Już wyzwolony Obóz Koncentracyjny na Majdanku, jak jeszcze po tej stronie Wisły istniał najstarszy i najgroźniejszy obóz hitlerowski. Założony na ziemi polskiej 2 września 1939 roku w Stutthof - Sztutowo, który front wschodni wyzwolił dopiero 10 maja 1945 roku /w.g.WEP/. Zatrzymali się pod Warszawą. Od 1 sierpnia 1944 roku trwało w Warszawie powstanie - nie pomogli. Stali czytając gazety przy łunach pożarów Warszawy, czekali aż się powstanie wykrwawi.

Według dziennika Zygmunta Klukowskiego lata 1944-45 na stronie 76 czytamy pod dniem 11 listopada 1944 roku: "Wczoraj miał przyjechać do Szczebrzeszyna "Adam", dotychczas go nie ma. Ponieważ jest zawsze punktualny więc jesteście zaniepokojeni/.../ 12 listopada - niedziela: "Adam" nie przyjechał pomimo zapowiadanej odprawy na którą już przyjechali wezwani/.../ Ostatni zapis w dzienniku to 18 marca 1945 roku - niedziela /.../ O "Adamie" dotychczas nic nie wiadomo. Same plotki."

Dopiero w dniu 1 lipca 1989 roku ktoś wpadł na pomysł zorganizować apel zamordowanych przez NKWD i UB w latach 1944-56 na Zamku Lubelskim.

Apel rozpoczynał się o godz. 21<sup>00</sup> - proszono o zapalenie świec. Było moc ludzi, cały plac przed Zamkiem. I te palące się świece. Doznałam wielkiego wzruszenia. Była też w tle na schodach przed Zamkiem paląca się przez cały czas trwania apelu Krata.

Apel zamordowanych przez NKWD i UB w naszym rejonie żołnierzy i oficerów AK i ich sympatyków - wielu rolników, poprowadzili aktorzy teatru "Osterwy" i Kompania L.W.P.

(PPK) - PPK

Gdy czytano: Dowódcą 9 p.p.AK Ziemi Zamojskiej Komendant "Adam" Stanisław Prus - rozplakałam się. Tak zginął Ten, którego miałam być łączniczką. Jak nie płakać nad jego losem.

I to był jedyny zryw tych - co Ich przeżyli.

Nie postawiono im nawet pomnika w tym miejscu kaźni. Nie słyszałam, ażeby kogo ukarano za tę zbrodnię, lub chociaż potępiono. Podobno "Adam" bardzo szybko został zamordowany i jak "ówcześni" mieli w zwyczaju na gnoju furmanki konnej wraz z towarzyszami niedoli wywieziony do wąwozu na Rurach. Czy tam, czy gdzie indziej - nie miał oplakanej trumny.

Tak nas wyzwolono w lipcu 1944 roku. A ja swój żal - niedoszłej łączniczki Komendanta "Adama" - noszę w swym sercu do dziś.



Łysakowska Teodora - "Kropka"

Dublin, grudzień 1996r.

IV. Korespondencja:

- 19.06.1998. - list Teodory Łysakowskiej do Fundacji.  
Msp. oryg. k. 2, s. 1-2.
- 1.06.1998 - list K. Minczykowskiej do Teodory Łysakowskiej  
Msp. kopia, k. 1, s. 3.
- 1.10.1998 - list K. Minczykowskiej do T. Łysakowskiej  
Msp. kopia, k. 1, s. 4.



Wpłynęło dnia 23.06.98  
Ldz. 1363/MSu/S8

Lublin, dn. 19. czerwiec 1998

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

w Toruniu

W odpowiedzi na pismo L dz 1215/ WSK/ 98 z dn. 1 VI 1998 'r.  
uprzejmie informuję:

W Zarządzie SZZAK w Kole Nr 4 w Lublinie w bieżącym roku nie  
składałam żadnych relacji.

Pani Marcie Orlicz relację w/g schematu otrzymanego z Koła Nr 4  
przekazałam w dniu 19 lutego 1997 r. Drugą relację dotyczącą WSK  
AK w Piaskach w której opisałam drużynę złożyłam w Kole na ręce  
Kol. Marii Krasnodębskiej w połowie maja 1997 r.

Ponieważ po wyjaśnieniach obu Pań nie jestem pewna co znajduje  
się w mojej teczce nr inw. 971/ WSK załączam obie relacje po raz  
drugi. Relacja drużyny w pierwszej wersji miała techniczne  
usterki, więc ją przeredagowałam. Proszę zatrzymać tę relację  
w teczce 971/ WSK.

Załączam w kopercie 4 zdjęcia z lat wojny opisane na odwrocie.

Nie jestem w posiadaniu żadnych dokumentów z tego okresu. Ja je  
tylko przewoziłam między Komendantką "Kazią" a pozostałymi osobami.

Siostra Maria "Jaskółka" należała do AK. Moja Mamusia Aniela i młod-  
sza siostra Anna, które opisałam - nie należały do AK - nie składały  
przysięgi. Były członkiniami wspierającymi, gdyż zebrania odbywały  
się w naszym rodzinnym domu.

Mamusia i Siostra Maria nie żyją.

Leki, które pobierałam od mgr Heleny Dziewic w Aptece w Piaskach  
były sprowadzane z Lublina przez osoby z AK w Piaskach.

Po otrzymaniu od Pani listu ustaliłam skład tej Komórki:

Tracz Kazimiera ps. "Kazia" - moja przełożona - nie żyje.



Ślązak Alicja ps. "Miłka" mieszka w Warszawie. Ustaliłam jej adres: ul. Boya 4a m 14 00 - 621 Warszawa.

Ciechulska Jadwiga - nie żyje.

Stefania Mizerska Marszałek - prowadziła tajne nauczanie w Piaskach. Od P. Marszałek uzyskałam informacje o składzie powyższej Komórki i adres, gdzie pobierano w Lublinie leki; Krakowskie Przedmieście 15, pierwsze piętro, drzwi na prawo. Sama pobierała leki tylko jeden raz i nie znała więcej szczegółów.

Idąc danym tropem ustaliłam, że w czasie wojny właścicielem tego domu był Pan Tomasz Żurek. Nie dotarłam - mimo starań - do żadnego członka rodziny. Ustaliłam natomiast, że dom Krakowskie Przedmieście 15 w okresie wojny, posiada obecnie nr 17.

Może mieszkająca w Warszawie Pani Ślązak, której adres podałam zna więcej szczegółów w sprawie zaopatrzenia i źródła tych leków.

Jeśli składała w Fundacji relację to tam będą szczegóły.

Tyle wyjaśnienia dotyczącego pochodzenia leków. Moja rola ograniczała się do pobierania leków od mgr Heleny Dziewic w Aptece w Piaskach i w/g rozdzielnika "Kazi" rozprowadzałam w teren.

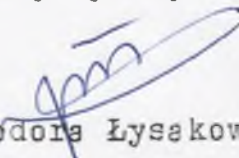
Korzystając z okazji pozwoliłam sobie na dołączenie moich wspomnień z okresu wędrówek rowerowych jako łączniczka.

Napisałam je wcześniej aniżeli te z 1997 roku:

1. Moje przygody w Emilianowie.
2. Zasadzka.
3. Niezapomniane propozycje.

Zał. plik + 4 zdjęcia.

Łączę wyrazy szacunku

  
Teodora Łyskowska

Toruń 1. VI. 1998r.

„Memoriał Gen. Marii Wittek”

*L. de. 1215/Wsk/98 kopia*

Pani Teodora Łysakowska  
Lublin, ul. (

Szanowna Pani !

W kwietniu br. p. Marta Orlicz ( ŚZŻ AK Zarząd Okręgu w Lublinie ) przysłała do naszego Archiwum relację z Pani służby wojennej, za którą bardzo dziękujemy. Założyliśmy Pani teczkę osobową, nr inwentarza 971/WSK.

Prosimy jednak, o ile to jest możliwe, o przysłanie do naszego Archiwum Pani zdjęcia (najlepiej z lat 40-tych ) oraz dokumentów poświadczających Pani działalność konspiracyjną.

Prosimy również o więcej informacji na temat Pani Sióstr, Marii i Anny. Czy też należały do AK ? Może mogłaby Pani napisać o nich relacje ? A może One same by je napisały ?

Pisze Pani, że leki i opatrunki pobierała Pani do mgr Heleny Dziewic. Czy była ona w AK ? Jeaszcze raz dziękujemy za relację i zapraszamy do współpracy.

Z wyrazami szacunku

*K. Minczykowska*

Katarzyna Minczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK

przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

*odp. na list [w:] Materiały uzupełniające.*

FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
87-100 TORUŃ

18/4  
Toruń 21.VI.1998r.  
1. X.  
btgd

„Memoriał Gen. Marii Wittek”

Ld. 1363 / WSK / 98

kopie

Pani Teodora Łysakowska  
Lublin, ul. \_\_\_\_\_

Szanowna Pani !

Bardzo przepraszamy, że dopiero teraz odpisujemy na Pani list z czerwca br., ale ze względu na czas urlopowy nie mogliśmy uczynić tego wcześniej.

Dziękujemy za wspaniałe materiały, które Pani przysłała do naszego Archiwum. Zostały one złożone w Pani teczce nr inw.971/WSK.

Jeżeli chodzi o p. Alicję Śluzak, której adres udało się Pani ustalić, to niestety nie posiadamy w naszych zbiorach jej teczki osobowej. Spróbujemy jednak skontaktować się z tą panią, być może zechce z nami współpracować.

Jeszcze raz za wszystko Pani bardzo dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy.

Z wyrazami szacunku

28  
Katarzyna Mińczykowska

Dokumentalistka Archiwum WSK  
przy Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”

J. 971/WSK

AK  
deblee  
ob. Kraupst.

ŁYSAKOWSKA Teodora  
ps. „Kropka”

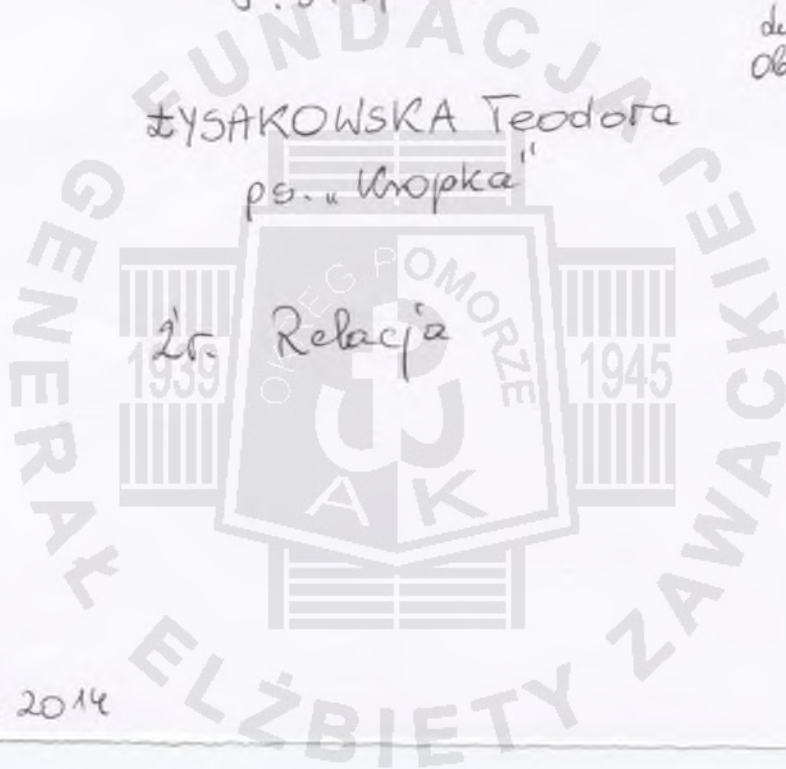
1. Wypisy ze źródeł - Nazwiskowe karty  
informacyjne! 1

i

J. 971/WSK

AK  
dublin  
ob. Krasnegst

ŁYSAKOWSKA Teodora  
ps. "Kropka"



B. Rojek 2014

J. 971/WSK

AK  
dublin  
obsc. Krasny star

Tysakowska Teodora  
ps. "Kropka"

vi. Fotografie:

1. Tysakowska Teodora ps. "Kropka" - oryg.  
Piasli, lato, 1943r.
2. Tysakowska Maria ps. "Jaskółka" - oryg.  
Piasli, marzec 1942r.
3. Siostry Tysakowskie "Kropka" i "Jaskółka"  
- oryg., Piasli, lato 1943r.
4. Trzy siostry Tysakowskie z matką i H. Paschalską  
- oryg., Piasli, lato, 1943r.

vl/n



Łysakowska Teodora  
ps. "Kropka"  
Piaski, lato - 1943 r.





Łysakowski Teodor<sup>1</sup>  
ps. "Kropla"  
Gdańsk, lato - 1943 rok



VI/2



Łysakowska Maria  
ps. „Jaskółka”  
Piaski, marzec 1942r.



Łysakowska Małgorzata<sup>(2)</sup>  
ps. "Jaskółka"  
Paszki, marzec 1942 r.

OKRĘG POMORZE  
1939 1945  
AK

ELŻBIETY ZAWACKIE

16 lipiec 1950 r.

VI/3



Siostry Łysakowskie: "Kropka" i "Jaskółka"  
Piaski, lato 1943 r.



Siostry Łysakowskie  
"Kropha" i "Jaskółka"  
Piaski, lato 1943 rok

3







Strój od prawej:  
Zysakowska Feodora "Kropka" (w białej kwiatoce)  
Maria "Jaskółka" starsza siostra  
Paschalska Helena - córka dentystki  
Zysakowska Aniela - nasza Mamma  
poniżej: 1939 Anna - najmłodsza siostra  
Guski - lato 1943 roku

(4)

LYSAKOWSKA Teodora

